Nr. 41.

Redaktor
Franciszek Krajewicz
w Poznaniu.
OGNISKO
wychodzi co poniedziałek, środę piątek.
Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na pocztach 20 sgr.; w Austryi w c. k. urzędach pocztowych 17½ sgr. lub wprost w Ekspedycyi 1 złr. 60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

# OGNISKO.

Nr. 41.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6 fen. od wiersza petytowego. Poszukujący miejsca płacą tylko 1 sgr. za wiersz.
Listy
nadsyłać należy franco, pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya Ogniska w Poznaniu, Wilhelmows i plac 8, gdzie się także przyjmuje abonament i inseraty.

## PISMO DLA WSZYSTKICH.

11 lipca: Piusa pap. i m.
12 lipca: Jana Gwalberta.

Poznań, piątek, 10 lipca 1874.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 51.
Zachód słońca o godz. 8 min. 18.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

☞ *Główna ajentura do przyjmowania przedpłaty i inseratów* znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkólnéj ulicy Nr. 4. Oprócz tego przyjmują przedpłatę: księgarnia p. **J. K. Żupańskiego**, przy Nowéj ulicy; księgarnia **Reyznera**, przy Wodnéj ulicy; nadto: pp. **Sobecki**, Szkólna ulica 11; **St Hofman**, św. Marcin 23; **Murkowski**, Wielkie Garbary 6; **Stachowski**, Róg Rynku i Wronieckiéj ulicy; p. **Pawłowska**, Wrocławska ulica 6; **Kaniewski**, Wodna ulica; **Duchowski**, Podgórna ulica 14; **Unruh**, Półwiejska ulica 9; **Krakauer**, Strzelecka ulica 20; **Affeltowicz**, na Chwaliszewie; **Mondré**, na Chwaliszewie; **Golisz**, Ostrówek 1; **S. Żychliński**, Berlińska ulica; **Miśkiewicz**, Slusarska ul. 6; **Ditterle**, Plac Sapieżyński 3; **Michaelis**, Małe Garbary 11.

## Ognisko

**na cały kwartał jeszcze zapisać można** na **pocztach za 20 sgr.**, a w Poznaniu w Ekspedycyi i w ajencyach za **18 sgr.** kwartalnie.

☞ Gdyby poczty miejscowe miały stawiać **trudności** w zapisywaniu **Ogniska**, czego się atoli po ostatniem rozporządzeniu dyrekcyi poczty nie spodziewamy, natenczas prosimy do Ekspedycyi **Ogniska nadesłać prenumeratę** w gotówce lub w markach pocztowych, a załatwi się tę sprawę.

## Potrzeba reformy naszego dziennikarstwa.

Polityczne położenie społeczeństwa naszego w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich jest zupełnie wyjątkowe i w obecnych dziejach niemal bezprzykładne: ztąd też zadanie i znaczenie *dziennikarstwa naszego jest odmienne*, niż w innych krajach, i odmienne także, niż w innych dzielnicach Polski.

W niektórych krajach prawo prasowe wyklucza wpływ prasy na polityczne tak zewnętrzne jak i wewnętrzne sprawy.

Kraje zostające pod obcem zwierzchnictwem, cieszące się jednak wewnętrznym samorządem, jak np. Galicya, Czechy, mają, — własny rząd, zawiadujący wszelkiemi sprawami społecznemi i uwzględniający potrzeby wszelkich objawów narodowego życia, a peryodycznej prasie przypada jedynie zadanie współdziałania, a poniekąd inicyatywy. U nas natomiast spada cały ciężar pracy społecznej na opinią publiczną a mianowicie na jej reprezentantkę tj. prasę peryodyczną. Zadanie też naszej prasy zupełnie wyjątkowe i o wiele ważniejsze niż gdzieindziej. Prasa nasza winna, konserwując z jednej strony historyczną ciągłość narodowego życia i przestrzegając moralnej spójni członków organizmu narodowego, uwzględniając przedewszystkiem warunki dane, zużywać i wyzyskiwać je tak, aby nietylko żaden z czynników narodowego życia nie został uroniony lub osłabiony, ale aby raczej w wszelkich kierunkach widoczny był społeczny rozwój i postęp.

Jednolity, do okoliczności zastósowany, program społecznej pracy nie wyklucza bynajmniej organów prasy w dwóch kierunkach tj. konserwatywnym i liberalnym, gdyż oba te kierunki są w każdem społecznem życiu uzasadnione, a nawet nieuniknione. Szkodliwą atoli jest wszelka skrajność. Rozdwojenia też społeczeństwa naszego na dwa obozy, nie wywołał konserwatyzm jednej jego części, a liberalizm drugiej, ale skrajność partyi konserwatywnej, która się wyrodziła w t. z. ultramontanizm, a rozporządzając siłą materyalną i konsekwentnie i umiejętnie prowadzoną obroną, zdołała owładnąć znaczną częścią społeczeństwa naszego, przy słabym, wątpliwą i nieudolną ręką kierowanym odporze ze strony t. z. partyi liberalnej, a mającej właściwie reprezentować i stanowić ogół, naprzód w rozwoju swoim kroczący.

Krytyka jest również koniecznem zadaniem prasy — jej powołaniem. Tego ogół społeczeństwa naszego wcale nie rozumie, a fatalny sposob polemizowania dzienników naszych, nurzających się w ogólnikach i uciekających się do szkalowań, uwłaczających saméj prasie, w miejsce przedmiotowej krytyki dla pokrycia umysłowej miernoty piszących — sprawił, że czytelnicy mienią ryczałtowo krytykę i polemikę — kłótnią dziennikarską, która też w rzeczy samej zamgliwa ich horyzont umysłowy i odstręcza ich od tworzenia własnego sądu o kwestyach spornych. Różnice opinii są zawsze i wszędzie, i być muszą, a przeniesione w dzienniki powinny być wyrazem pewnej zasady i pewnej większej lub mniejszej partyi osób takową podzielających. U nas tymczasem odmienne opinie nie noszą już obecnie nazwy zasad, ani już nawet pewnych partyi, ale pojedyńczych osób: p. X. lub p. Y.; publiczność czytająca bawi się, „że się p. Ten kłóci z p. Owym“, powtarzając bezmyślnie: „A to ci mu dał! a to go zlał!“ itp. Podobnie osobistej i równie bezpodstawnej polemiki dziennikarskiej jak u nas nie napotykamy, z wyjątkiem może 2 pism lwowskich i kilku ultramontańskich francuskich, nigdzie w poważnej europejskiej prasie.

Sprawy wewnętrzne, swojskie powinny stanowić główny i nieomal jedyny przedmiot naszych politycznych dzienników. Pisma jak Koelnische Ztg rozchodząca się w 60,000 egzemplarzy, mogą zabierać skuteczny głos w sprawach europejskich, a nawet całego świata, ale pisma nasze, z których niektóre liczą zaledwie parę lub kilka set abonentów mogą sobie oszczędzić trudu kierowania polityką zagraniczną, a postępując przeciwnie robią się tylko śmiesznemi i odwracają uwagę czytelników od spraw domowych. Przyczyną, dla której polityczne dzienniki nasze traktują pospolicie tak szeroko sprawy polityczne obce, jest ubóstwo intellektualne ich redaktorów, którym o wiele łatwiej wypisać i przetłómaczyć coś z pism obcych, dla szerszego koła czytelników pisanych, niż podawać pracę własną, sumiennie i starannie obrobioną, a do potrzeb naszych umiejętnie zastósowaną.

Jasny, krytycznie acz treściwie ujęty pogląd na wypadki polityki zagranicznej wystarczyć może dla wykształcenia politycznie umysłowego ogółu czytelników naszych, a pragnący obszerniejszego objaśnienia znajdą środki i sposobność uzupełnienia sobie tych wiadomości.

## O hygienie.

### I.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 39).

Dziwną jest rzeczą, że ważna nauka hygieny w naszych, postępem i oświatą tak się szczycących czasach, tak mało doznaje czci i pielęgnowania, kiedy mamy ślady w dziejach starożytnych, że już wtenczas jej ważność uznawano i najgorliwiej prawideł hygienicznych strzeżono.

Znane nam wszystkim surowe przepisy hygieniczne, jakiemi się Żydzi rządzą w pożyciu swojem codziennem. I zaiste naśladowania godną jest wstrzemięźliwość tego narodu; jej też zawdzięczają Żydzi głównie swoją żywotność niczem nie styraną, jej przypisać należy długi wiek życia, który u nich daleko częściej natrafiamy, jak u innych narodów, jej skutkiem jest mniejsza stosunkowo liczba chorób. Żydzi byli państwem teokratycznem, ich całe życie i urządzenie zawisłem bezwzględnie było od Boga, z nim jak najściślej związane, od niego pochodzić też miały wszystkie prawa, jakiemi się rządzili, a zatem też przepisy hygieniczne. Przestrzegają też Żydzi do dziś dnia sumiennie zakazu jedzenia mięsa wieprzowego, albo mięsa pochodzącego od zwierząt zdechłych lub w czemkolwiekbądź uszkodzonych, przestrzegają przepisów tyczących się pożycia małżeńskiego i pogrzebów. Nie przeczymy bynajmniej, że wspomniane przepisy nieraz nam się zdawają być dziwacznemi, jednakowoż na owe czasy, kiedy Żydzi samodzielne państwo jeszcze tworzyli, i odpowiednio do ciepłego podniebia (klimatu) Palestyny i Egiptu bardzo one mogły być zbawiennemi.

Podobnie i u innych starożytnych ludów łączy się hygiena z religią. W Buddaizmie znajdujemy między najgłówniejszemi przykazaniami także kilka hygienicznych. Nie wolno wyznawcom Buddaizmu zabijać żywego stworzenia i nie wolno im pić upajających napoi. Pierwsze przykazanie ograniczyć musiało żywność ludów indyjskich na pokarmy roślinne, gdyż mięso było zakazane. Jeźli zważymy, że kraje, które są siedliskiem Buddaizmu, mają podniebie (klimat) bardzo gorące, bo prawie podrównikowe (tj. blizkie równikowej strefy, gdzie promienie słońca prostopadle padają), toć przyznać musimy, że taki przepis był wcale w swojem miejscu, wiedząc, że mięso, które jest pokarmem i zdrowym i potrzebnym w podniebiu umiarkowanem, zbytecznem zaś, a nawet szkodliwem jest w krajach gorących. Również napoje wyskokowe nadzwyczaj potrzebne w zimnem podniebiu, trucizną są pod równikiem choć miernie używane.

Z tej też przyczyny Mahomet, prorok Islamu, zakazał Arabom i Turkom wina i wieprzowiny. Nie mógł im zabraniać mięsa wieprzowego z powodu włośni (trychin) w niem często zawartych a trująco na człowieka działających, gdyż wtenczas nie znano jeszcze drobnowida (mikroskopu), a zatem nie znano też i włośni, ani z powodu węgrów w niem nieraz się znajdujących, z których w człowieku się tworzą tasiemce (solitery), ponieważ i o tem wtenczas jeszcze nie wiedziano, ale po prostu dla tego, że pokarmy wiele tłuszczu zawierające, w gorących krajach są przyczyną obrzydliwych chorób skórnych, niebezpiecznych krost i wrzodów po skórze występujących. Co Lapończykowi, Samojedzie i innym ludom w strefie podbiegunowej żyjącym jest nietylko zdrowem (jak to później wykażemy w hygienie narządów trawienia i oddychania) ale nawet koniecznem, do tego stopnia, że samym czystym tłuszczem, tranem rybim się żywią, to w podniebiu gorącem jest szkodliwem, a nawet niebezpiecznem. Widzimy więc, że już wtenczas (przed 1200 lat) doświadczenie nauczyło ludzi zastosowywać pokarmy i napoje do warunków podniebiowych.

Jak wspomniane ludy hygienę swoję poznały razem z przepisami religijnemi, a nawet jako przykazanie religijne, tak znów widzimy ją u Greków starożytnych wysługującą się polityce, celom narodowym. Polityka wewnętrzna Lacedemończyków stawiała sobie za cel wychowanie zdrowego i bitnego narodu. Ustanowili więc Spartanie prawo okrutne, tępiące wszystkie słabowite nowonarodzone dzieci i prawo jednostajnego cielesnego chowania dorosłych. Skutkiem takowego była też słynna w dziejach obrona wąwozów Termopylskich przez Leonidasa i 300 Spartan przeciw Persom.

Hygiena u Rzymian objawiała się znów w innej postaci. Rozsądna na zasadzie wstrzemięźliwości i hartowania ciała polegająca w okresie wzrostu potęgi rzymskiej, stała się od czasu najwyższego szczytu tejże potęgi raczej szkodliwą jak zbawienną. Zasadzała się natenczas głównie na pielęgnowaniu skóry. Kąpiele z wygórowanemi wygodami, mastyki i olejki wszelkiej rozmaitości, gniecenie ciała były codziennem Rzymian zatrudnie-

Ogół wykształconej publiczności powinien w pismach współpracować przez korespondencye. Te stanowią najsłabszą stronę naszych dzienników. Być korespondentem do gazety, równa się u nas jeszcze prawie hańbie i zbrodni, z którą się każdy jak najstaranniej ukrywa. Pochodzi to ztąd, że korespondenci nasi nie umieją za zwyczaj traktować spraw przedmiotowo, potrącają zbyt drażliwie o osobistości z ciasnego widnokręgu swego, nie pojmując, że można pisać o jakiejś sprawie i poddać ją nawet ostrej krytyce nie zawadzając w obraźliwy sposób w osoby. Ludzie wykształceni i niezależni, a o dobro publiczne dbali, powinnyby pisywać korespondencye i to z obywatelskiego obowiązku, a nie z grzeczności, z łaski.

Obok dzienników politycznych, przeznaczonych dla ogółu, a mianowicie dla czytelników, posiadających wyższe wykształcenie, powinny istnieć pisma dla czytelników z niższem wykształceniem. Pisma takie nietylko nie powinny karmić czytelników swoich szeroką polityką zagraniczną, ale nawet nie powinny wciągać ich w zakres sporów o wewnętrzną politykę, lecz występując z nauczycielską powagą, powinny podawać im jasne i stanowcze wskazówki w sprawach społecznych, i uzupełniać szkołę przez popularny wykład zdrowych wiadomości naukowych, do praktycznych celów wiodących. W naszych stosunkach jedno polityczne pismo zarazem dla czytelników t. z. stanu średniego i dla ludu — mogłoby być dostatecznem, byle roztropnie, z stanowiska czysto świeckiego, przedmiotowo, mianowicie sprawy krajowe i miejscowe traktowało, szerząc obok tego prawdziwą naukę i zamiłowanie pracy.

Zbyt drażliwe i osobiste poruszaćbyśmy musieli kwestye, gdybyśmy szczegółowo pod miarę powyższych uwag podciągać chcieli nasze pisma peryodyczne. Nie przypisujemy też uwagom naszym tego znaczenia, aby doraźny wywołać mogły zwrot ku lepszemu w dziennikarstwie naszem i opinii publicznej. Wszyscy jednak czujemy niedostatki prasy naszej i jej przypisujemy w znacznej części winę obecnej narodowo-politycznej, społecznej i ekonomicznej klęski i chybiony skutek wielu spraw naszych.

Ratunek — reforma dziennikarstwa naszego konieczna i ogólnie uznana.

W danych okolicznościach nie możemy liczyć na to, aby ta pożądana reforma wyszła z łona samych dziennikarzy, a porozumienie się i uchylenie niedostatków za pośrednictwem np. zebrania dziennikarskiego jest wprost niemożliwe przy zależności kierowników głównych pism naszych od osób po za redakcyą stojących.

Reformy tej dokonać może jedynie mąż, który nietylko rodak językiem i duchem ale który wżył się od dzieciństwa w stosunki nasze, zna zarówno teraźniejszość jak i współczesną przeszłość naszę, zbadał i praktycznie poznał obowięzujące ustawy, sam w publicznem życiu brał udział od kilku lub kilkunastu ostatnich lat, mąż z nieskazitelną czcią obywatelską, a gorliwy i wypróbowany w służbie publicznej, — który występując jako redaktor na własną rękę, z ścisłą konsekwencyą i żelaznym hartem duszy, dążyłby do wytkniętego celu z przekonaniem o zwycięztwie dobrej sprawy, — mąż, któryby wreszcie skupić zdołał koło siebie i swego organu ludzi równie szczerze i bezinteresownie dobro ogółu miłujących i znających rzetelne a bliskie potrzeby społeczeństwa naszego— mąż zdolny wytworzyć zastęp krzewicielów społecznej pracy, oświaty i prawdziwego postępu.

Nie wątpimy, że społeczeństwo nasze może wydać męża takiego — a jeżeli taki stanie na czele niezależnego organu prasy, oddziała niechybnie korzystnie na stosunki innych dzienników i wpłynie na wyrobienie się opinii publicznej, jednolicie strzegącej interesów naszych społecznych.

---

* **Na zjeździe** gnieźnieńskim wybrana Rada przemysłowa odbyła tutaj 7 b. m. pierwsze posiedzenie. Obecni na niem byli: p. p. dr. Szulc, Orłowski, Adamski, dr. Donimirski, Magdziński i dr. Rakowski.

Prezesem obrano p. dr. Szulca, a sekretarzem został p. Orłowski, kupiec tutejszy. Rada przemysłowa, określając swoje zadanie, zgodziła się na to, że nie jest władzą nad Towarzystwami przemysłowemi, ale zadaniem jej jest czuwać nad losem Towarzystw przemysłowych, opiekować się niemi i starać się o ich rozwój. Aby łatwiéj odpowiedzieć temu trudnemu zadaniu, podzielili członkowie Rady pracę między siebie, przyjmując na siebie obowiązek zajmowania się losem Towarzystw przemysłowych w pewnych okręgach. I tak na prawy brzeg Wisły wyznaczono p. dr. Donimirskiego, na lewy brzeg Wisły i Krainę p. Magdzińskiego, na Kujawy i Pałuki p. dr. Rakowskiego, na Ostrzeszowskie i Odolanowskie p. Orłowskiego, na okręg pomiędzy koleją wrocławską a starogardzką p. dr. Szulca — na pozostałą zaś część Księstwa p. C. Adamskiego.

Następnie w myśl uchwały zapadłej na zjeździe gnieźnieńskim postanowiono przeprowadzić zakładanie lombardów rzemieślniczych. Co do przytulisk, to wychodząc Rada z tego przekonania, że są one korzystnemi, postanowiła zachęcać przemysłowców polskich zostających po za granicami W. K. Poznańskiego, przyrzekając im poparcie z strony towarzystw przemysłowych.

Aby zapobiedz wkradaniu się obcych wyrazów do rzemieślniczego języka naszego, aby wreszcie oczyścić go z dotychczasowych naleciałości, postanowiła Rada porozumieć się w tej mierze z powagami naukowemi i z Akademią krakowską. W końcu uchwalono, aby całemi siłami popierać zakładanie szkół dla terminatorów.

---

* **W Głogowie** odbył się dnia 6 bm. jedenasty z kolei sejmik szląskich Towarzystw przemysłowych. Ważne rozbierano tam kwestye i ważne też zapadły uchwały.

Między innemi stała na porządku dziennym sprawa nauczycieli wędrownych. P. Fiedler dowodząc cyframi wielkiego pożytku, jaki przynoszą nauczyciele wędrowni w towarzystwie rólniczem, postawił wniosek,

aby zarząd usilnie się starał o ustanowienie nauczycieli wędrownych i obmyślił środki ku temu z strony państwa.

P. dr. Beyer z Rawicza nie godzi się na to, aby od rządu żądano pomocy i radzi połączyć się z berlińskiem Towarzystwem oświaty ludowej. Towarzystwo to założone w roku 1870, liczy obecnie 445 filii, ma trzech nauczycieli wędrownych, którzy cały rok jeżdżą po prowincyi i miewają odczyty; w roku zeszłym mieli oni 400 odczytów i założyli 40 bibliotek. Widząc tak błogą działalność tego Towarzystwa, radzi p. Beyer popierać jego zamiary, wnosząc o połączenie się z niem i o założenie filii w Szląsku. P. Eras wniósł nadto, aby Wrocławskie Towarzystwo przemysłowe połączyło się z berlińskiem, i aby tak połączonemi siły starano się o utrzymanie nauczycieli wędrownych, a pan Fiedler poparł wniosek p. Beyera. Oba wnioski przyjęto aby na Szląsku siać oświatę między młodzieżą rzemieślniczą.

O szkołach dla terminatorów referował p. Mehnert, radzca miejski z Głogowy, żądając do długim a uzasadnionym wywodzie, aby zarząd związku Towarzystw przemysłowych udał się do ministra, żądając, aby

1) w drodze prawodawstwa stósunki szkół terminatorów co do środków naukowych, co do przymusu szkólnego itp. uregulował na wzór innych szkół publicznych.

2) osobne kursa urządzono dla nauczycieli chcących udzielać lekcyi w szkołach terminatorów.

Wniosek ten zyskał poparcie z wyjątkiem warunku żądającego poparcia rządu co do nauki przymusowej, bo fakultatywna, byle rodzice i pryncypałowie zrozumieli swój interes własny, zupełnie wystarcza. W tej formie zmienionej ma być petycya wysłaną do rządu.

W końcu uchwalono rezolucyą, żądającą, aby w drodze prawodawstwa niezwłocznie zakładano dla klasy roboczej towarzystwa emerytalne i pielęgnowania w chorobie. Składki członków, *drobne stósunkowo mają wpływać do kas rządowych*, które pieniędzmi temi zarządzać będą.

---

## KORESPONDENCYE OGNISKA.

**Z Szamotulskiego**, 8 lipca.

(Urzędy stanu cywilnego.)

W sprawie ustanowienia urzędników stanu cywilnego wyznacza radzca ziemiański p. Knobloch termina, a jeden z nich odbył się już w Dusznikach, dokąd zwołano dziedziców lub ich zastępców i sołtysów.

Pan landrat przedstawił zgromadzonym, że

---

niem i główniejszemi środkami, któremi Rzymianie, zwłaszcza w ostatnich stuleciach panowania, zdrowie swoje pokrzepiać usiłowali. Rozpustne bowiem życie podkopywało ich zdrowie, niszczyło ich siły. Któżby nie znał biesiad Lukul'a? któżby nie wiedział, że przy najwybrańszych potrawach i łakociach tychże biesiad zapijali wino z naczyń antymonowych, ażeby wzbudzić wymioty, po których na nowo zaczynali biesiadować? Rozwiozłości zaś ich dowodzi prawo przyrzekające każdej rodzinie nagrodę, któraby więcej nad troje dzieci miała.

Z zaprowadzeniem i rozkwitem chrześciaństwa znikła bez śladu hygiena. Ani religia chrześciańska, ani polityka rządów chrześciańskich niedbała wcale o cielesne zdrowie rodu ludzkiego. W przeciwieństwie do zniewieściałych i cielesnych rozkoszom tylko oddanych Rzymian, chrześciaństwo starało się głównie o zbawienie duszy, gardząc ciałem, które uważało za złe stawające ciągle zbawieniu duszy na przeszkodzie. Taż pogarda ciała dostąpiła szczytu swego w ascetyzmie (umartwieniu ciała) w średnich wiekach tak rozpowszechnionym. Widzimy Szymona na słupie, widzimy anachoretów (pustelników); nareszcie klasztorne reguły szkodziły raczej wprost zdrowiu, za to powodowały często bezkrwistość i drażliwość nerwów tak przydatne do wytwarzania omamów, złudzeń umysłowych i przywidzeń. Tak tedy przez całe wieki średnie nawet aż do nowszych czasów nie spostrzegamy nigdzie ani śladu jakiej hygieny.

Dopiero w najnowszych czasach, kiedy komunikacya między narodami przez drogi żelazne została ułatwioną, a tymsposobem szybciejsze rozszerzenie chorób zaraźliwych, jak cholery, księgosuszu itp. narażało nie już pewne miejscowości, ale całe obszary ziemi na niebezpieczeństwo wyludnienia, przekonano się o potrzebie hygieny, przedewszystkiem jeszcze hygieny publicznej, — kiedy prywatna tylko lekarzy jest własnością.

Wyprzedziła nawet hygienę ludzką pod pewnym względem hygiena zwierzęca; mamy bowiem w rolnictwie utwierdzone niektóre prawidła hygieniczne odnoszące się do rozpłodu i karmienia zwierząt swojskich. Wiedzą rolnicy dobrze, jak zmieniać barany w owczarniach, by osięgnąć zdrowe jagnięta i pożądaną jakość wełny; wiedzą, jaką podawać krowom paszę, aby wiele mleka dawały, po której paszy się lepiej bydło tuczy, nareszcie która wołowi najwięcej siły roboczej udziela.

Hygiena ludzka prywatna dziś-dopiero stała się potrzebą czasu. Pozostaje tylko jeszcze do życzenia, żeby była przyjętą jako przedmiot nauki w szkołach, a przynajmniej w wyższych zakładach naukowych. Rozpowszechnienie hygieny prywatnej ułatwi niezmiernie wykonanie obowiązków hygienie publicznej.

Pole hygieny jest bardzo obszerne; dzieli się ono, jak już wyżej nadmieniliśmy, na dwie główne części: na hygienę publiczną i hygienę prywatną. Pierwsza obejmuje wszystkie te obowiązki i przepisy hygieniczne, których jednostka jako taka wykonać nie zdoła, na których wykonanie zbiorowe siły potrzebne, a zatem albo stowarzyszenia albo państwa całe. Hygiena publiczna rozpada się znów na dwa działy: na hygienę policyjno-rządową i na hygienę socyalno-moralną.

Rząd pod względem hygienicznym winien mieć dozór nad żywnością, aby w stanie niesfałszowanym, zdrowym, świeżym dostała się na targ, powinien on dbać o to, aby mleko nie było ochrzcone, mięso wieprzowe bez węgrów i włośni, wino nie sfałszowane, piwo nie zamłode itd., aby kamienice bezpiecznie były zbudowane, czystość na ulicach i po domach utrzymywana itd. Rząd ma obowiązek ochraniania państwa i ludzkości całej od zaraz przez zaprowadzenie kordonów i kwarantan, przez kanalizacye, suszenie bagien, szczepienie ospy, wodociągi itd.

Hygiena zaś socyalno-moralna jest obowiązana utrzymywać zakłady lecznicze, domy poprawy i roboty, domy dla kalek, winna się starać o to, by w kraju nie było nędzy, biedy i głodu, ale żeby każdemu była dana sposobność zarobienia chleba i utrzymania. Nareszcie, co najgłówniejsza, winna urządzać zakłady mające służyć wykształceniu umysłowemu, wychowaniu i moralności, tak zwanej hygienie mózgu czyli umysłu.

Hygiena prywatna czyli osobista jest dopiero tą hygieną, która nas tu bliżej obchodzi, gdyż ona przez nas samych jest wykonalną i nam samym najdotykalniejsze przynosi korzyści. Tak prywatna zresztą jak i publiczna hygiena sama przez się nie dopnie celu zamierzonego; są one obie ściśle ze sobą złączone. Na cóż bowiem przydałoby się rządowi czyszczenie ulic, kanałów, domów celem wstrzymania cholery w dalszem jej szerzeniu się, kiedyby ludzie sami nie dbali o wstrzemięźliwość i ostrożność co do własnej osoby i rodziny, i o czystość w własnem pomieszkaniu? I odwrotnie, nie pomoże nam wiele nasze porządne życie, jeśli policya nie zakaże sprzedawać mięsa rzeźnikom włośniami przepełnionego, — chorowa-

zamyśla podzielić cały obwód komisaryacki na dwa okręgi tj. na Duszniki i Młodasko. W Dusznikach ma piastować ten urząd komisarz obwodowy p. Fischer, a zastępcą jego ma być dzierżawca pan Wandelt, w Młodasku zaś plenipotent p. Gąsiorowskiego, pan Kriese, były komisarz obwodowy, a zastępcą jego rządzca i sołtys w Młodasku pan Berneker.

Najpierw podciągnięto pod obrady okręg Duszniki. Na osoby proponowane przez pana landrata zgodzono się bez wzmianki, również i na podział, chociaż wcielenie niektórych wsi do tego okręgu narażało mieszkańców tychże na dalekie wędrówki. Sołtys ze Sędzinka stawił wprawdzie wniosek, w którym żądał, aby jego gminę przyłączono do Buku, ale pan landrat odpowiedział, że nie może wychodzić po za granicę powiatu.

Następnie przeszedł pan landrat do obrad nad okręgiem Młodasko, wymienił kandydatów i prosił, ażeby otworzono dyskusyą nad tą sprawą. Gdy nikt się do głosu nie zgłaszał, odezwał się d. Wittwer z Gaju. Pan W. nie ma nic przeciw postawionym kandydatom, owszem zgadza się na nich, prosi tylko, aby raczono się zastanowić, czy dla mieszkańców wsi Wieżeja, Ceradz dolny, Brzoza itd. Młodasko nie będzie zbyt odległym punktem ($1\frac{1}{2}$ mili). Radzi więc, nie we własnym lecz daleko mieszkających interesie, bo sam ma zaledwie pół mili do Młodaska, aby utworzono trzeci okręg. Pan landrat przyrzekł, że będzie się starał u naczelnego prezydyum o wyjednanie pozwolenia na utworzenie trzeciego okręgu.

Przekonywający licznemi dowodami poparty ten wniosek pana W, został do protokułu zapisany. Pan Żuromski z Brzozy i pan Wandelt z Sędziu oświadczyli, że także chcą należeć do nowo utworzyć się mającego okręgu.

Posyłam przebieg tejsprawy, aby nasi obywatele wiedzieli jak sobie w podobnych sprawach poradzić. Nieraz się bowiem zdarza, że bez głębszego zastanowienia się przyjmujemy propozycye narażające nas później na trudności, nieprzyjemności i szkodę.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Berlin.** *Provinzial Corr.*, organ ministeryalny, omawiając ostatnie zajścia w francuskiem Zgromadzeniu narodowem, powiada, że odezwa hr. Chamborda wywołała zawikłanie w najwyższem stopniu, ale o tem mowy być nie może, aby podobnie jak w listopadzie r. z. większość Zgromadzenia decydowała się na to, aby burbonów powołać na tron. Marszałek nie ma w Zgromadzeniu większości konserwatywnej, bo tej, podobnie jak żadnej innej większości nie masz w Zgromadzeniu. Marszałek zdaje się być zdecydowanym korzystać z tego zamieszania o tyle, aby utrzymać swoję władzę przez lat siedm.

— Minister spraw wewnętrznych ustanowił formularze dla urzędników stanu cywilnego i przesłał je do dalszego rozpowszechnienia naczelnym prezesom rozporządzeniem z dnia 8 czerwca b. r. Z formularzy tych dowiadujemy się, że książki stanu cywilnego mają w niemieckim języku być prowadzone. Pan minister zastrzega sobie postanowienie co do tłómaczów w tych okolicach i miejscowościach, gdzieby było potrzebnem ustanowienie tych urzędników.

— Gazety niemieckie donoszą, że panie, które podpisały adres do biskupa monasterskiego, zostały zapozwane na dzień 20 lipca przed sąd w Burgsteinfurt.

— Po ukończeniu nowej linii telegraficznej, łączącej Brazylią z Europą, przesłał brazyliański cesarz telegram na ręce cesarza niemieckiego, wyrażając zadowolenie z przybliżenia się do państwa niemieckiego. Cesarz Wilhelm w odpowiedzi podziękował telegrafem wysłanym z Ems.

— Socyaliści niepokoją władze po różnych okolicach państwa, rząd zaś z swej strony używa prawnych ale energicznych środków do stłumienia tego ruchu. W Eisenach aresztowano znów kilku członków tego stowarzyszenia i zabrano odezwy, które wydrukowane w tysiącach egzemplarzy, miały się rozejść między lud, a częścią już nawet krążyły między członkami.

**Gliwice.** W marcu r. b. został spór między miejscowym dozorem kościoła katolickiego, a władzą prowincyonalną. Dozór kościelny nie chciał pozwolić dzwonić w czasie pogrzebu starokatolika, a władza prowincyonalna, król. rejencya w Opolu zagroziła mu karą przymusową, żądając, aby dozór kościelny pozwolił dzwonić. Na użalenie się do ministeryum, nadeszła odpowiedź, nie zmuszająca dozór kościelny do pozwolenia dzwonów, bo sprawa ta jako prywatnej natury, należy pod sąd a nie do władzy administracyjnej.

**Królewiec.** W ostatnim numerze pisma naszego, donosiliśmy o zaburzeniach w okolicy Królewca, a zwłaszcza w miejscowości Quednau. Zawichrzenia te spowodowały naczelnego prezesa do wydania okólnika do landratów, wzywającego ich, aby się starali powstrzymywać rozruchy robotników, powstałe przez złe zrozumienie ordynacyi powiatowéj. Gdyby w dobry sposób nie chcieli się robotnicy uspokoić, mają landraci zażądać pomocy wojskowéj, którą odbiorą niezwłocznie.

**Wiedeń.** Arcyks. Albrecht wyjechał do Warszawy dla spotkania się z bawiącym tamże do 11 bm. cesarzem rosyjskim. Arcyksiąże ma się udać następnie do Petersburga i zabawić do końca bm. w Rosyi.

**Francya.** Od kilku dni budzi Francya pewien i to usprawiedliwiony rodzaj obawy, ostatnie zajścia w Zgromadzeniu narodowem zaniepokoiły nawet giełdę francuzką, a z dniem każdym coraz krytyczniejszem zdaje się być położenie rządu francuzkiego.

Powodem do tych zajść burzliwych w Zgromadzeniu było wystąpienie posła Lucyana Brun, interpelującego rząd o przyczynę zawieszenia dziennika Union. Poseł Brun utrzymywał, że zawieszenie to nakazał rząd dla tego, ponieważ w dzienniku tym był ogłoszony manifest hr. Chamborda, następnie przeczytał w sejmie ten manifest, dowodząc, że w nim nic takiego nie było, coby mogło narazić władzę marszałka Mac Mahona, i że tak samo jak dawniej wolno było ogłaszać odezwy n. p. cesarzewicza, powinno być wolno i hr. Chambordowi wystąpić z swoim manifestem, tem bardziej, że forma rządu nie została jeszcze ustanowioną. Po p. Brun zabrał głos minister spraw wewnętrznych, p. Fourtou, przypominając, że rząd występował przeciw każdemu występowaniu publicznemu, czy to radykałów czy to bonapartystów i oświadczył, że równie energicznie będzie się rząd bronił przeciw zaczepkom, z któregokolwiek pochodziłyby one źródła. Po tych przemówieniach stawiano z różnych stron wnioski o przejście do porządku dziennego, a jenerał de Cissey oświadczył, że rząd zgadza się na postawiony wniosek przez pana Paris tej treści: „Zgromadzenie narodowe uchwala, że powierzoną marszałkowi Mac Mahonowi władzę na lat 7 utrzymać należy, zastrzegając sobie wzięcie pod rozwagę projektów do praw konstytucyjnych.“ Poseł Brun postawił zaś następujący wniosek: „Zgromadzenie narodowe zrzeka się zapuszczania się w dyskusyą nad prawem z dnia 20 listopada 1373 roku, wyraża jednak żal swój z powodu zarządzonego przeciw dziennikowi Union ze strony rządu środka.“

Wniosek p. Brun upadł 379 głosami przeciw 80, ale i wniosek p. Paris nie uzyskał większości.

Chociaż upadł wniosek posła Brun, i rząd odniósł w Zgromadzeniu zwycięztwo, jednak ministerstwo podało się do dymisyi, której atoli marszałek nie przyjął. Pozostanie więc ministerstwo przy swym urzędzie, a Mac Mahon zamierza wydać orędzie, w którem skreśli swoje zamiary zmierzające do tego, aby się utrzymać u steru rządu przez lat siedm; nadto przedstawi marszałek potrzebę zorganizowania tej władzy.

Telegram z dnia 9 lipca tak określa stan rzeczy w rządzie francuzkim: „Ministrowie zebrali się na naradę. Niewiadomo dotąd, czy Mac Mahon wystąpi z orędziem przed Zgromadzenie narodowe. Kilku deputowanych prawego centrum i innych stronnictw przygotowuje wnioski, żądające rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Wnioski te wniesione będą prawdopodobnie jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu.“

**Hiszpania.** Wojska rządowe gotują się do walnej bitwy, której się też lada dzień spodziewać można, ponieważ Zaballa otrzymał żądane posiłki czternaście batalionów.

— Rząd hiszpański wysłał do Rzymu jako posła p. Lorenzan'ę

**Ameryka.** Stany Zjednoczone obchodziły 4 bm. rocznicę swej niepodległości w całym kraju. W Filadelfii rozpoczęto uroczystość tę od położenia węgielnego kamienia pod olbrzymi gmach wystawy powszechnej w parku Fairmout. W. St. Louis otworzono most przez rzekę Mississipi, który kosztuje dziewięć milionów dolarów. Jestto jeden

---

libyśmy i umieralibyśmy często na włośnicę. Albo jeśliby nie przykazała szczepienia ospy, ofiar tej strasznej choroby byłoby stokroć więcej. Oba więc działy hygieny nawzajem wspierać się powinny.

Ponieważ hygiena prywatna szczelnie się wiąże z anatomią i fizyologią, bez tychże ostatnich zrozumianą być nie może, podzielimy ją więc najstósowniej odpowiednio działom tychże nauk i odróżnimy hygienę skóry, hygienę narządu ruchu (kości i mięśni), hygienę nerwów, mózgu, zmysłów, hygienę narządu oddychania i krwi krążenia, trawienia itd. Szematycznie więc przedstawi nam się cały obszar hygieny, jak następuje:

I. Hygiena publiczna:
  A. Hygiena policyjno-rządowa:
    a) Bezpieczeństwo życia, b) zdrowa żywność na targu, c) bezpieczne kamienice, d) czystość po ulicach i domach, e) kordony i kwarantany, f) kanalizacya i suszenie bagien, g) szczepienie ospy itd, itd.
  B. Hygiena socyalno-moralna:
    a) Lazarety, b) szpitale, c) domy poprawy i roboty, d) szkoły i teatra itd., itd.
II. Hygiena prywatna, osobista:
  1. H. narządu trawienia (pokarmy),
  2. H. narządu ruchu (mięśni, kości),
  3. H. krwi i jej obiegu (blednica),
  4. H. narządu oddychania (suchoty),
  5. H. skóry i włosów (zaziębienie),
  6. H. układu nerwowego (mózgu, zmysłów) itd.

Do hygieny ogólnej, o której dotąd była mowa, należy jeszcze znajomość niektórych ogólnych prawideł lekarskich, bez której hygiena nie byłaby ani dokładnie zrozumianą ani praktycznie wykonalną. Jest takich prawideł dość znaczna liczba, z której wszakże ważniejsze tylko przytoczymy.

Zaczynamy od aksyomatu najważniejszego, że wielka część chorób wyleczy się bez lekarstwa tylko sposobem hygienicznym; ale z drugiej strony są choroby, które bez lekarstwa się nigdy nie wyleczą, ale śmiercią się kończą, gdy same sobie są pozostawione. Dość powszechnem wszakże jest mniemanie, jakoby choroba nie mogła być uleczoną bez lekarstwa, jakoby sole chemiczne, kwasy, rośliny, słynne jako lekarstwa, były na to przedewszystkiem, aby choroby leczyć. A przecież codziennie doświadczyć możemy, że katar, który jest chorobą, kaszel, jako nieżyt oskrzeli, rany lekkie na palcu goją się bez wszelkiego przyczynienia się. Zrozumiemy to lepiej z przykładu rany na palcu. Jeżeli tylko naskórek przecięty, nic zwykle nie robimy; jeżeli skóra w całej grubości przecięta, natenczas obwijamy palec płatkiem, aby ranę ochraniać, aby krew zastanowić, aby brzegi rany zbliżyć do siebie; jeżeli i kość przecięta, natenczas idziemy do lekarza, który krew zastanawia, brzegi rany zeszywa; palec obwija i lekarstwo daje chłodzące. Jeżeli palec cały przecięty, tak że tylko na skórce wisi, wtenczas lekarz przecina i tę skórkę, bo choroba czyli rana była śmiertelną, palec ucięty martwieje.

Dalej kładziemy przycisk na to, że nie ma lekarstwa osobnego na każdą osobną chorobę, i że lekarstwo leczące jednę chorobę, nie jest koniecznie lekarstwem i na inne choroby. Jakkolwiek twierdzenie to zbyt jasnem się wydaje, przecież są tacy, co mniemają mylnie, że Pan Bóg na każdą chorobę stworzył osobną roślinę leczącą, i znów inni, co myślą, że co lekarstwo, to lekarstwo, to powinno na wszystko być skutecznem. Przypominamy zalecane po dziennikach lekarstwa, które na wszystkie choroby mają być pomocne, jak długi szereg wymienionych chorób dowodzi, a właściwie tylko leczą próżną kieszeń szarlatanów.

Innem prawidłem lekarskiem jest to, że należy się starać przedewszystkiem, ażeby wszystkie wydaliny ciała były prawidłowe i co do ilości i co do czasu. Wzmianki godnym jest także pewnik lekarski, że każda choroba umysłowa ma podstawę cielesną, tj., gdzie jest choroba umysłowa, tam zawsze pewna część mózgu jest chorą, która jest przyczyną choroby umysłu.

Podobnych pewników lekarskich mamy jeszcze wiele — niech wymienione wystarczą, aby wyjaśnić stosunek sztuki lekarskiej do hygieny. Kto się bliżej zapozna z hygieną, ten i do sztuki lekarskiej nabierze zaufania w razie choroby.

Następnie wyłożymy hygienę narządów trawienia i naukę o pokarmach z nią ściśle połączoną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

z najkosztowniejszych mostów, jakie ma Ameryka, pięć lat nad nim pracowano.

## Wiadomości miejscowei potoczne.

**Poznań**, 10 lipca.

* **Od Rady Nadzorczej** Towarzystwa pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania otrzymaliśmy pismo prostujące zarzuty w Nr. 27 Tygodnika Wielkopolskiego p. dr. Szafarkiewiczowi co do udziału jego w rozporządzaniu funduszami tegoż Towarzystwa uczynione. Pismo to dla spóźnionéj pory odkładamy do następnego numeru.

* **Kandydat** wyższego stanu nauczycielskiego, p. Gratzki w Śremie, mianowany został komisorycznym inspektorem szkolnym nad katolickiemi szkołami elementarnemi powiatu pleszewskiego i nad 8 szkołami okręgu policyjnego Żerkowa w powiecie wrzesińskim, które stały dotąd pod inspekcyą król. inspektorów szkólnych Schwalbe w Krotoszynie i dr. Hippauf w Wrześni. P. Gratzki mieszkać będzie w Pleszewie.

* **Inspekcyą miejscową** odebrano księdzu Dynkewskiemu, proboszczowi w Słupi, w powiecie poznańskim, a powierzono ją inspektorowi powiatowemu panu Laskowskiemu z Poznania i dr. Foersterowi z Nowego Tomyśla. Opróżnioną przez śmierć księdza Huebnera, proboszcza w Książu, inspekcyą szkólną nad szkołą w kolonii Chromiec, w powiecie pleszewskim, powierzono inspektorowi powiatowemu panu Gratzkiemu.

**Tutejsza Kasa** pożyczkowa niemiecka upadła, jak wiadomo, r. z. przez nadużycia jéj dyrektora Gerstla i prokurysty Feldmanna. — W kasie zabrakło wiele pieniędzy, Gerstel i Feldmann zostali aresztowani i czeka ich ręka sprawiedliwości, bo 17 b. m. mają być stawieni przed sąd przysięgłych, ale chociaż kara ich czeka i to surowa, nikt jednak nie wynagrodzi tych strasznych strat, jakie ponieśli członkowie tego towarzystwa pożyczkowego.

Kiedy członkowie przekonali się, że kasa ta żadną miarą utrzymać się nie może, bo zbyt grubo okradziona, uchwalili likwidacyą, t. j. jak tutaj zrobili podział strat między siebie i na każdego z członków przypadło 86 tal. przeszło. Ci z członków, którzy mieli pieniądze popłacili na nich przypadające udziały, ale znaczna część członków nie mogła złożyć tych pieniędzy, bo zbyt uboga.

Prawo jest jednak nieubłagane, oto w tych dniach z zachowaniem wszelkich formalności prawnych powręczano skargi tym z członków, którzy dotychczas pieniędzy tych nie złożyli.

Będzie to dotkliwy cros dla wielu rodzin, bo blisko sto talarów, a może i więcej z kosztami sądowemi zapłacić nie każdy może; wiadomą bowiem jest rzeczą, że podobnie jak w naszych towarzystwach tak i w niemieckich jest wielu członków, którzy na to wstępują do towarzystwa pożyczkowego, aby się módz ratować w razie choroby, aby pożyczką dopomodz warsztatowi. Trzymając się jednak litery prawa, nie będą mogli powodowie (ci, którzy występują z skargą) wpierw ustąpić, póki albo pozwani pieniędzy nie złożą, albo póki egzekutor nie zaświadczy, że są tak biedni, że z nich tych pieniędzy ściągnąć nie można.

Że taka ostateczność wywoła wiele nieprzyjemności i niejednego o ruinę przyprawi, rzecz jasna.

Niech to będzie nauką dla każdego, aby starał się o to, żeby kierunek i zarząd nad groszem publicznym oddano ludziom uczciwym, rzetelnym; aby upominał się o ścisłą rewizyą kasy i nie spuszczał się na zaręczania i słowo kilku interesowanych w kasie. Wszakże w spółce niemieckiej tak samo było. Jeszcze w świątki r. z. odbyło się walne zebranie delegatów spółek niemieckich, chwalono pod niebiosa w Odeum wyborny stan spółki poznańskiej, a kilka tygodni później, i to tylko przypadkiem, wykryto przeszło sto tysięcy talarów straty, a książki wykazały, że Gerstel od kilku lat obławiał się groszem publicznem i tak słodko się umizgał członkom spółki, że nikomu ani na myśl nie przyszło, aby on tak rozbijał kasę, którą teraz biedni rzemieślnicy reparować muszą.

Kiedy w roku zeszłym mówiono o likwidacyi, t. j. że każdy z członków będzie musiał znacznie dopłacić, drwił sobie z tego niejeden, a wiedząc, że nie ma czem zapłacić, nie myślał może' że go o te pieniądze skarżyć będą; dziś, mając skargę w ręku i spodziewając się w domu lada chwili egzekutora, czuje cały ciężar skutków, o jakie proces ten przyprawić go może.— Niech to będzie przestrogą, aby grosz publiczny rzetelnym powierzać ręku i aby częste a rzetelne odbywano w kasach pożyczkowych rewizye.

* **O przeniesieniu** tutejszego seminaryum na prowincyą wiele pisano przed kilku miesiącami. Ministeryum nie zgodziło się na ten projekt, owszem żąda, aby seminaryum zostało w Poznaniu, ale ma być przeniesionem z dotychczasowego miejsca na inne z lewego brzegu Warty.

* **Posener Ztg.** dowiaduje się z Berlina, że tutejszy radzca rejencyjny p. Rahel, mianowany został dyrygentem wydziału dla sparw kościelnych i szkólnych przy król. rejencyi w Opolu.

* **Egzamin abituryentów** w tutejszym seminaryum odbył się dnia 4, 6 i 7 b. m. pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego p. Tschackerta i radzcy rejencyjnego i szkólnego Luke. Prócz 21 seminarzystów składało go dwóch jeszcze kandydatów. Kandydaci ci jako też siedmiu abituryentów z powodu niedostatecznych wiadomości, szczególnie w rachunkach, egzaminu nie złożyli.


Jezuicka ul. Nr. 1. **Skład skór** Jezuicka ul. Nr. 1.
Garbarni Poznańskiej na akcye
we Wronkach
opatrzony we wszelkie rodzaje skór krajowych i zagranicznych poleca **wyborne gatunki po umiarkowanych cenach** (136)
**St. Ch. Orłowski.**

**Firma**
**Ransomes, Sims & Head**
**w Ipswih w Anglii,**
będąca wyłącznie w posiadaniu **podwójnego dyplomu honorowego,** zyskanego na
**Wystawie powszechnéj w Wiedniu,**
otrzymała i w **Bremie**
**pierwszą nagrodę, złoty medal,**
za lokomobile, młockarnie, przetrząsacze, grabie konne i pługi. (151)
**Skład w Poznaniu**
**C. J. CLEINOW,**
**ulica Magazynowa No. 1.**

**Poszukują miejsca:**
Abituryent chce przyjąć obow. nauczyc dom. w Galicyi lub Król. Pol. Poznań. W. S. R. 25 poste rest.

**Wiec**
**dla spraw szewskich**
odbędzie się
**dnia 13 lipca rb.**
**w Poznaniu na sali Bazarowej o 10 godzinie rano,**
na który szczególnie majstrów szewskich, jako i wszystkich sprawie wieca sprzyjających, zapraszamy. **Wieczorem odbędzie się kolacya** po 12 sgr. 6 fen. od osoby. Zapisywać się można w handlu skór i w biurze „Ula", a najpóźniej przy wejściu na salę bazarową. (153)
**Komitet urządzający.**

Księgarnia **Żupańskiego** poleca:
**Mosbach** A., Przyczynki do dziejów Polski z archiwum Wrocławia, 25 sgr.
„ Bolesław Chrobry, 7½ sgr.
„ Początki Unii Lubelskiej, 1 tal.
**Moszczeński** A., Pamiętnik do historyi Polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III, 20 sgr.
**Nauka** poezyi z drobnemi przykładami przez H. C., 1 tal.


| Ceny targowe płodów rólniczych. | Poznań | | | | Bydgoszcz | | Wrocław | Berlin | | Gdańsk |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Kilo | tal | sg. | fn. | Kilo | tal. | za 1000 kilogr. talarów | Kilo | talarów | za 1000 kilo. talarów |
| Pszenica | 50 | 4 | 17 | — | za 1000 | 85—87 | 90 | za 1000 | 83—93 | 85—92 |
| Żyto | 50 | 3 | 16 | — | | 63—64 | 62 | | 58—77 | 62 |
| Jęczmień | 50 | 3 | 18 | — | | 62—68 | 71 | | 63—75 | 64—71 |
| Owies | 50 | 3 | 20 | — | | 60—64 | 62 | | 56—73 | 52 |
| Groch wrący | 43 | — | — | — | | 64—68 | — | | 67—70 | 54—61 |
| Tatarka | 35 | — | — | — | | — — | — | | — — | 60—61 |
| Kartofle | 50 | — | — | — | | — — | — | | — — | — — |
| Okowita za 100 litrów | — | 25 | 25 | — | | 23⅓ | 25½ | | 25⅚ | — — |

Nakładem Franciszka Krajewicza w Poznaniu. — Czcionkami L. Merzbacha w Poznaniu.